Nr. 47. We Lwowie, — Niedziela dnia 26. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 25. lutego.

Donoszą nam z Jarosławia: Licznie zebrani właściciele gorzelń i producenci ziemniaków powiatów jarosławskiego i łańcuckiego, upoważnili prezesa oddziału Towarzystwa gospodarskiego, hr. Koziebrodzkiego do wniesienia drogą telegraficzną wezwania do posłów: księcia Czartoryskiego, Wysockiego i Bartoszewskiego, aby stanowczo wystąpili przeciw ustawie gorzelnianej jako zgubnej dla Galicji.

Ankieta co do rozkładu kontyngentu, zwołana przez ministra Dunajewskiego, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem szefa sekcji Baumgartnera; prócz tego byli ze strony ministerjum finansów obecni Korytowski i Pokorny. Z galicyjskich członków przemawiali: Badeni, Gołuchowski, Rutowski, Rosenstock i Artur Potocki. Następne posiedzenie dzisiaj.

Według doniesień peszteńskich, węgierska Izba posłów przystąpi w przyszłym tygodniu do obrad nad ustawą cukrowniczą, ale jej ostatecznie dopóty nie załatwi, dopóki nie nabędzie pewności, jaki los spotka w Radzie państwa ustawę wódczaną.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wódczanej Izby posłów mówił Mauthner (centralista) przeciwko ustawie, kładąc nacisk na to, że pomimo przeciwnego zdania ministra finansów, przez obniżenie wartości propinacji ucierpieć musi także kredyt hipoteczny w Galicji. Richter (centralista) przemawiał za monopolem wódczanym. Abrahamowicz wykazywał, że dla gorzelń rolniczych jedynie odpowiednim jest system pauszalowy. Galicja za konsumcję swoją co najmniej 9 milionów więcej zapłaci, a tymczasem teraz już zaledwie można ściągnąć podatki. Przemawiali jeszcze przeciwko ustawie Styrzea (z Bukowiny) i Suklje (Słowieniec), poczem dyskusję przerwano.

W komisji budżetowej Izby posłów interpelował Starzyński w sprawie nawiązku kolei Lwów-Rawa z kolejami rosyjskiemi. Minister Bacquehem odpowiedział, że Towarzystwo kolei Czerniowieckiej rokuje właśnie w tej sprawie od dłuższego czasu.

Dep. ksiądz Kathrein (z Tyrolu) przypomniał sprawę polepszenia pensji profesorów, fungujących przy dyecezjalnych zakładach teologicznych, obliczając, iż na ten cel wystarczyłaby mała stosunkowo kwota 70.000 złr. Minister dr. Gautsch oświadczył na to, iż najpóźniej w czerwcu br. zostanie uporządkowana zupełnie sprawa kongruy, poczem dopiero będzie można przystąpić do uregulowania poruszonej tu kwestji. Minister wyraził nadzieję, że już na sesji jesiennej będzie mógł wnieść odpowiedni projekt ustawy.

Politik doniosła, że „za wdaniem się ks. Jerzego Czartoryskiego także liberalni członkowie Koła polskiego będą głosowali za odesłaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisji szkolnej." Stylizowana w ten sposób wiadomość jest staroczeskim manewrem przeciw młodoczechom, — tymczasem przecie wiadomo, że prawica od początku była zdecydowaną, odesłać wniosek szkolny ks. Liechtensteina do komisji, taksamo jak to uczyni z młodoczeskim wnioskiem szkolnym dr. Herolda, który także przez klub Liechtensteina był poparty.

Jak z Wiednia słychać, minister Gautsch przyrzekł Czechom założenie szkoły realnej w Pilznie, usunięcie egzaminów w języku niemieckim na fakultecie prawniczym uniwersytetu czeskiego, tudzież kilka szkół przemysłowych i fachowych.

Jak wiemy, ze względu na ustawy robotnicze utworzony został w ministerstwie spraw wewn. departament asekuracyjno-techniczny. Według *Starej Pressy*, przygotowuje on zestawienie materjału, potrzebnego do opracowania przepisów wykonawczych dla wprowadzenia w życie ustawy o zabezpieczeniu robotników na wszystkie nieszczęśliwe wypadki Zarządzony zostanie przedewszystkiem wykaz istniejących przedsiębiorstw rękodzielniczych i przemysłowych, a dotyczące rozporządzenie zostanie wydane prawdopodobnie w marcu. Dokładny wykaz co do liczby i podziału przedsiębiorstw, potrzebny jest w pierwszym rzędzie dla terytorjalnego odgraniczenia poszczególnych zakładów asekuracyjnych. Również przepisana w ustawie nominacja Rady przybocznej nastąpi, jak się zdaje, przed d. 1. kwietnia. Rada ta ma składać się w myśl ustawy z przedstawicieli przemysłu, gospodarstwa leśnego, techniki przemysłowej i instytucyj asekuracyjnych, i jej to muszą być przedłożone do zaopiniowania przepisy wykonawcze. Zabezpieczenie na wypadek choroby wejdzie w życie przed zabezpieczeniem robotników, dotkniętych nieszczęśliwemi wypadkami, albowiem przeprowadzenie tej drugiej asekuracji wymaga znacznie więcej czasu. Przypuszczają, iż zabezpieczenie na wypadek choroby będzie mogło być wprowadzone z rozpoczęciem przyszłego roku, drugie zaś zabezpieczenie dopiero z 1. lipca 1889.

Z Gdańska donoszą, że niema nadziei, ażeby uregulowanie ujścia Wisły przyszło rychło do skutku, ze względu na koszta 10 milionów marek, jakieby przypadły na rządy państw ościennych.

Do rosyjskiej Rady stanu wniesiony został projekt reorganizacji policji lokalnej w guberniach Nadbałtyckich. Dzienniki donoszą, iż utworzyły się partje w Radzie stanu za i przeciw projektowi. W interesie państwa przemawiano za przyjęciem projektu reorganizacji, który jest zapewne ścieśnieniem autonomii i dalszym krokiem ku zrusyfikowaniu tych prowincyj.

Dzienniki berlińskie donoszą, że projekt ustawy niemieckiej o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek okaleczenia, jest już na wykończeniu. Obecnie zajmuje się komisja wypracowaniem motywów. Po całkowitem wykończeniu przedłożony zostanie projekt kanclerzowi, a po jego aprobacie, prawdopodobnie już w końcu bieżącego tygodnia, Radzie związkowej. Kiedy wniosek ten przyjdzie pod obrady rajchstagu, trudno oznaczyć dokładnie; spodziewają się jednak, że nastąpi to w końcu marca, przezco obecna sesja rajchstagu znacznie się przedłuży. Pierwotnie zamierzano ukończyć ją około połowy marca, co jednakże ze względu na ważność powyższego wniosku, którego omówienie zajmie co najmniej dwa tygodnie czasu, przed świętami Wielkanocnemi uskutecznić się nie da.

Na jutro naznaczone są wybory uzupełniające do francuzkiej Izby posłów z czterech departamentów, nad Loarą i Marną położonych. Jakiś utworzony w Paryżu komitet podniósł na wszystkie cztery mandaty kandydaturę jen. Boulangera, pomimo, że jako będący w czynnej służbie wojskowej, nie mógłby zasiadać w Izbie posłów. Chodziło może o to, aby skłonić Boulangera do wystąpienia ze służby i odgrywania roli politycznej. Tymczasem, dość późno, organa radykalne *Intransigeant* i *Lanterne* zbijają wiadomość o kandydaturze Boulangera, obwiniają konserwatystów i oportunistów o szalbierstwo w rozpowszechnianiu tych wieści, i donoszą, że Boulanger zaprotestuje przeciw postawieniu swej kandydatury.

W belgijskiej Izbie posłów wystąpił Frère-Orban z zapowiedzianą interpelacją o wysokości kosztów ufortyfikowania linii rzeki Mozy. Minister wojny odpowiedział, że większe forty kosztować będą 2 miliony, mniejsze zaś milion franków; nieprzewidziane trudności terenu mogą wprawdzie spowodować znaczniejsze wydatki przy robotach murarskich, ale w takim razie przedstawione będą Izbie przy wniesieniu kredytów plany i kosztorysy.

Z Rzymu donoszą: Ministrowie wojny i marynarki wnieśli w Izbie deputowanych przedłożenie o kredyt w sumie 24 milionów franków na nadzwyczajne potrzeby militarne. Projekt ten został już uchwalony w gabinecie i nie został jakiemiś teraźniejszemi próbami wywołany. W konstruowaniu 30 statków wojennych i 24 łodzi torpedowych francuskiej eskadry na morzu Śródziemnem, nie mogą wprawdzie Włosi nie widzieć objawu, wymierzonego przeciw Włochom, a do którego one powodu nie dały, wszelako były Włochy zawsze drogą pokojową; jakoż w tem przekonaniu zarządzone zostały tylko środki ostrożności. Przyspieszono uzbrojenie kilku okrętów wojennych tylko dla utrzymania równowagi z Francją na morzu.

Rząd serbski utworzył komisję, złożoną z jenerała Leszanina, dwóch pułkowników, reprezentantów wszystkich ministerstw, tudzież techników i jednego adwokata, która ma wypracować plan nowego terytorjalnego podziału Serbii, tak mianowicie, aby nowy podział administracyjny zgadzał się ile możności z podziałem wojskowym, aby administracja szybką i tanią była, tudzież aby interesa lokalne uwzględnione zostały. Ma ona komisja ta zbadać, czy należy obwody i powiaty nadal zatrzymać, czy też jedne lub drugie znieść dla uproszczenia administracji.

Bułgarskie koła wojskowe oświadczyły się ostatecznie przeciw fortyfikowaniu Bułgarji w różnych punktach, a to dla braku dział wałowych, a zapewne i z tego powodu, że Rosja mogłaby w fortyfikowaniu, zwłaszcza miast nad-Dunajskich, upatrywać naruszenie traktatu berlińskiego. Tylko załogi nad Dunajem i nad morzem zostają obecnie pomnożone.

Zresztą zarządzono, aby każda wielka wieś nawet w czasie pokoju utrzymywała swoim kosztem wóz parokonny pod transporty wojskowe; wóz ma być według wzoru wojskowego, a konie zawsze należycie karmione. Na wiosnę nastąpi naprawa dróg, zwłaszcza prowadzących przez Bałkany, tudzież rewizja wszystkich mostów.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Praga czeska 22. lutego.

(X) Na porządku dziennym mieszkańców Pragi w dniach ubiegłych stały dwie sprawy: Kwestja szkoły konfesyjnej tj. wniosku ks. Liechtensteina i koncert Czajkowskiego, znakomitego kompozytora rosyjskiego. To też dwa lokale, w których obie sprawy się toczyły, wielka sala Rady miejskiej i Rudolfinum, zapełnione były szczelnie publicznością.

Już przed kilku dniami oznajmił jedyny zastępca Niemców praskich w Radzie miejskiej dr. Bendiener pismem burmistrzowi dr. Szolcowi, że na najbliższem posiedzeniu kolegium przedłoży rezolucję, skierowaną przeciw wnioskowi Liechtensteina. Posiedzenie kolegium praskiego odbyło się więc w przeszły wtorek wobec licznie zebranej publiczności. Po przeczytaniu rezolucji dr. Bendienera, podał taką samą, tylko obszerniej motywowaną, przewodnik młodoczechów w Radzie miejskiej dr. Podlipny, a oprócz tego przeczytano i trzecią rezolucję zgromadzenia młodoczechów na Zofinie, a podpisaną przez dr. Strakatego. Po umotywowaniu rezolucji przez dr. Bendienera, zabrał głos dr. Szkarda, wykazując, że sprawa taka nie należy do Rady miejskiej, lecz do reprezentacji krajowej we Wiedniu, która i z powodzeniem gorliwie się nią zajmie. W zasadzie zgodził się dr. Szkarda z rezolucjami przeciwko wnioskowi Liechtensteina i sam świetnie motywował niewłaściwość szkół konfesyjnych, lecz Radzie miejskiej odmówił kompetencji orzekania o tem. Dr. Podlipny powiedział, że jego rezolucji jest o wiele dosadniejszy. Kolegium nie usłuchało przestróg dr. Szkardy, lecz powzięło uchwałę, aby wniosek dr. Podlipnego przekazać do zbadania Radzie miejskiej z obowiązkiem przedłożenia sprawozdania na najbliższem zebraniu. Krok ten, zwłaszcza że kolegium poszło za radykalniejszym wnioskiem Podlipnego i czerwoną rezolucją zebrania na Zofinie, był to za złe powaźnym ojcom miasta.

Drugą *nouvelle du jour* był koncert Piotra Ilii Czajkowskiego. Odbył on się w niedzielę i wypadł świetnie. Sala koncertowa w Rudolfinum była aż do zbytku przepełniona. Utwory oryginalne mistrza, pod batutą tegoż, wykonała orkiestra teatru narodowego niezrównanie, kompozycje zaś fortepianowe i skrzypcowe odegrali pp. Siloti, *pardon* szlachcic Siloti (a słowo szlachcic ma u Czechów wielkie znaczenie) i Halirz bardzo starannie. Siloti jest niezawodnie najlepszym interpretatorem dzieł swego mistrza na fortepianie. Halirz, pierwszy skrzypek teatru Wajmarskiego, Pratanin, okazał skończoną technikę w stosunku do bardzo trudnych utworów Czajkowskiego.

Entuzjazm publiczności był nie do opisania. Kilkanaście wieńców ofiarowały różne korporacje praskie jako nagrodę jenialnemu kompozytorowi słowiańskiemu.

Czajkowski dał jeszcze jeden koncert wczoraj w teatrze narodowym, przyczem wykonano prześliczny balet „Łabędzie jezioro" (Jezioro łabędzie) z muzyką Czajkowskiego, przypominającą nam rzewne melodje ukraińskie.

Ponieważ kompozytor za obydwa koncerty wcale żadnego wynagrodzenia przyjąć nie chciał, ofiarowała mu dyrekcja teatru cenny prezent w upominku. O jakichś rosyjskich demonstracjach podczas pobytu Czajkowskiego w Pradze, na które prasa niemiecka już naprzód się cieszyła — wcale mowy nie było. Czesi przyjmowali Czajkowskiego nie jako Moskala, ale jako jenialnego kompozytora, któremu z każdej strony cześć się należy.

W teatrze „Otello" przynosi kasie teatralnej jeszcze ciągle znaczne dochody, a panu Florjańskiemu nie zanim godne pochwały. Na jedenastem przedstawieniu, był teatr tak pełny jak na pierwszym, ale to też starannie, a jakiś dzieło to w teatrze naszym wystawione zostało, świadczy o niezmiennej pracy i artysty dyrektora Szuberta. Tylko w personalu operowym zanosi się na jakieś zmiany. Znakomita primadonna panna Sittówna, wyszedłszy za mąż za zamożnego obywatela praskiego p. Pekolda, chce się od sceny usunąć. Panna Paul Parschowa, następczyni Arklowej, nie może wszystkim łasko podołać. Panna Lauschmann, wyborna subretka, już kilka lat choruje. Panna Panzner chce także wstąpić w ślady Sittówny. Jedyne więc tylko młodziutkie i wyborne, pełne siły: Kawalar, Lanterer i Wesela, a że w szkołach śpiewu w Pradze nie widać, aby wychodziła jakaś gwiazda teatralna z talentami zdolnościami, jak ich teatr narodowy potrzebuje, więc jest wybór przed dyrekcją wielki kłopot. W personalu męskim ubyli nam Lew i Stowpnicky, wyborni reprezentanci partyj barytonowych, a z tenorów Wawra się zużył. Wesely forsuje już tylko ładnym głosem, Soukup ma wciąż chrypkę. Pozostaje więc jedyny Florjański, i w nim ciąży cały ciężar dlatego, a tym tylko on może podtrzymywać, który jest zdolny podołać trudnego repertoarza.

Towarzystwo polskie akademickie „Ognisko" w Pradze, urządziło wieczorek w sali zofińskiej. Wieczorek wypadł znakomicie.

„Klub polski" konstytuował się na swem dorocznem zebraniu, wybierając prezesem p. Stanisława Towarnickiego, a p. Adolfa Witha wiceprezesem. Do wydziału weszli pp Seidl jako sekretarz, Knauer skarbnik, Michta bibliotekarz, Dębiński gospodarz, dalej Strobschneider, Hofmann i Sudlitz.

Z obecnej sytuacji.

Natura wysila się, ażeby działać tamująco i chłodząco na polityków, trawionych ciągłą gorączką. Słońce podniosło się już dość wysoko na niebie, lecz nie mieliśmy dotychczas ani jednego przemijającego błysku wiosny; mrozy trzymają wszystko na uwięzi, i zewsząd dochodzą tylko wieści o nawalnych śniegach, które wszelki ruch tamują. I my także jesteśmy dziś bez wszelkiej komunikacji z Zachodem.

Pociągi krakowskie nie dobiły do Lwowa, listy i pisma nie doszły nas do południa — chwila w której to piszemy — i następuje przymusowa pauza, niecierpliwiąca zdenerwowanych polityków, lecz obdarzająca nas także pauzą względnego wytchnienia.

Dyplomatyczne poruszenie sprawy bułgarskiej przez Rosję i złe koniec końców przyjęcie podstępnych jej propozycji, zadrażniło wprawdzie sytuację na całej linii, nie doszło jednakże dotychczas do tak krytycznego punktu, ażeby można wyrokować, że pokój nie da się już długo utrzymać.

Nawet z Budapesztu, gdzie najgoręcej rzecz biorą, otrzymuje *Pol. Corr.* list, że tam, w poważnych kołach politycznych wywarła korzystne wrażenie propozycja rosyjska, o tyle przynajmniej, o ile domaga się, ażeby kwestję bułgarską z dzisiejszego jej zabagnienia wydobyć.

Z Berlina piszą do *Pol. Corr.* o najnowszym artykule *Nordd. Allg. Ztg.*, który tak słusznie wywołał w Wiedniu zdumienie. Korespondent stara się wytłumaczyć, że artykuł ten nie oznacza żadnej dyferencji w polityce Niemiec i Austrji. Korespondent widocznie inspirowany twierdzi, że ks. Bismark chce kroki Rosji u Porty wspierać niejako platonicznie, pozostawia jednak wszelką inicjatywę w sprawie wschodniej Austrji, a kończy ubolewaniem, że polityka cara jest tajemniczą i chęć utrzymania pokoju zaledwie gdzieniegdzie przebija się w jego słowach, ale nigdzie w czynie.

W Rzymie są, jak się zdaje, stanowczo zdecydowani, propozycje rosyjskie odrzucić. Wedle najnowszych wiadomości, które ztamtąd dochodzą, rząd włoski nie ma zamiaru przyłączenia się nawet do platonicznego oświadczenia mocarstw, które później zużytkowaneby być mogło przeciw wolności Bułgarji. Crispi uważa popieranie rosyjskiej propozycji za niezgodne z tradycją włoską, a Europa powinna sobie tylko życzyć, ażeby Bułgarzy wzorowy własny rząd utrzymać mogli.

W Sofii groźby i podżegania rosyjskie, jakie i w komunikacie *Prawit. Wiestnika* tak wyraźnie są zawarte, nie wywarły żadnego wrażenia, a pozycja ks. Koburskiego ma być niezachwianą.

* * *

Awantura ze zniżką rubla zaczyna przybierać groźną minę formalnego bankructwa Rosji. *Journal de St. Petersb.*, powołując się na specjalne depesze z Berlina, stara się wprawdzie wmówić w świat finansowy, że nagła zniżka kursu rubla na giełdzie berlińskiej wywołaną została jakimś wyrokiem przysięgłych w procesie moskiewskiego towarzystwa ubezpieczeń „Victoria" — lecz temu nikt nie wierzy. Gdyby powód był tak specjalny, byłyby się kursa znowu podniosły, tymczasem kursa te spadają coraz bardziej.

Prawdziwsze motywa przytacza *Berl. Boers. Courrier*. Gwałtowny spadek rubla, przypisuje on wprost brakowi wiary w kredyt Rosji i powiada, że niedowierzaniu temu kres położyć może tylko jakaś energiczna manifestacja ze strony tego państwa. Manifestację tę upatruje *Börs Courr.* w sformułowaniu propozycyj w sprawie bułgarskiej, lecz gdy i one raczej do zniżki niż do polepszenia kursu się przyczyniły, widać więc, że tylko obawa przed przymusową redukcją wartości rubla, czyli poprostu przed bankructwem, wpłynęła dziś na tak znaczną jego zniżkę.

Zaufanie do siły finansów rosyjskich odbierają jeszcze bardziej głosy pism rosyjskich, rozbierających finansowe projekta Wysznegradzkiego, co do ustanowienia fakultatywnej waluty kruszcowej, czyli uprawnienia transakcyj, zawieranych wyłącznie na monetę brzęczącą.

„Urzeczywistnienie projektu tego — pisze *Mosk. Wied.* — może zachwiać kredyt państwowy i tego się też obawiamy. Kredyt nasz opierał się, jak wiadomo, na dwu głównych podstawach: na zapewnionej na samych biletach kredytowych wymianie ich monetę brzęczącą, a następnie na nadaniu im w granicach państwa wartości równej srebru. Konieczność państwowa zmusiła do wstrzymania wymiany. Czyż nienależy więc unikać wszystkiego co mogłoby zachwiać i drugą podstawę, nadającą kawałkom papieru wartość istotnych pieniedzy? Cóż przemawiać będzie za biletami kredytowemi, gdy pozbawione będą ostatniego warun-

---

Łowy na niedźwiedzia.

(Z notatek myśliwego).

(Dokończenie).

Opisuję ci, kochany Ludwiku, wszystkie te drobiazgowe szczegóły, bo wiem, że one prawdziwego myśliwego interesują. Zresztą, zapisano było, że dzień ten miał być dla mnie fortunnym, bo po załatwieniu się z niedźwiedzicą założyliśmy jeszcze gonnem polem, jak tam nazywają, t. j. ruchomą obławę na łosie.

Stałem na skraju drogi przy leśnej polance nieopodal sań, które na nas czekały. Jeden z łosi, ogromny samiec, zbił się z obranej drogi krzykiem chłopów, sań pilnujących, i wypadł na czystą polankę o 93 kroki odemnie.

Słysząc tak blisko gwar ludzi, nie mogłem się zrazu zdecydować na strzał i dopiero, gdy łoś dobiegał już z przeciwnej strony do kniei, pociągnąłem za cyngiel.

Zwierz wpadł w gąszcze i za chwilę usłyszałem łamiące się suche wierzchołki pospuszczanych drzew. Łoś leżał o 20 kroków w gąszczu, przeszyty na wylot kulą, która mu przeszła samym środkiem komory.

Rad byłem z ubicia po raz pierwszy tego ogromnego zwierza, ale przyznam się, że chociaż później parę jeszcze łosi położyłem, mało to jednak na mnie zrobiło wrażenia i awsze pozostawało mi uczucie, że strzelam do jakiegoś domowego zwierzęcia.

W okolicach Radziwiłmont pozostawaliśmy dni kilka, przenosząc się do różnych domków myśliwskich w Deniskowicach, Kołkach i innych wsiach, których nazwisk nie pomnę. Biliśmy łosie i dziki, których w tej okolicy nie brakuje.

Ale prawdziwe łowy na dziki miały się dopiero rozpocząć na Polesiu w ordynacji dawidgródzkiej, dokąd dopiero w połowie lutego przybyliśmy.

W samym Dawidgródku polowanie inny charakter przybrało, głównie z tego powodu, że tam jest skład sieci i parkanów, któremi ostępy obrzucają. Niemała jest przy tem robota, gdyż samo przywiezienie sieci wymaga kilkudziesięciu powózek i paruset ludzi.

Ostęp trzyma w obwodzie 4 do 5 wiorst, a wszelka zwierzyna, obrzucona siećmi musi koniecznie być do szczętu wybitą.

Wyznam ci wszelako, iż mi jedna rzecz bardzo się nie podobała, a mianowicie: że z otoczonych 20 lub 30 dzików zaledwie 6 lub 8 padało pod strzałami, reszta zaś, a mianowicie warchlaki, były przez psy rozciągane, albo w sieciach zabijane kołami.

Na Polesiu położenie lasów zupełnie odrębny posiada charakter. Po większej części są to niezmierzone bagniska, w zimowej porze, przy tęgim mrozie, zaledwie do przebycia możliwe, pokryte krzakami łozinowemi, tu i ówdzie zaś wysoką trzciną. Uważałem, że po zapuszczeniu psów i po pierwszych strzałach stada dzików rozbijają się, a młodsze zwłaszcza sztuki przepadają pod łozami, zkąd je dopiero pojedynczo psy muszą wypierać.

Na tych polowaniach ginie też niemało psów, przy stanowieniu bowiem pojedynków zawsze one kilku z nich ostremi kłami rozszarpią. Zwykle najdzielniejsze psy ofiarą tej walki padają.

Dziwną też rzecz zauważyłem w urządzaniu kotlin przez dziki poleskie. U nas, jak wiadomo, dziki codziennie przez ludzi lub bydło poruszane i z kniei do kniei przeganiane, zaledwie na jedną dobę rozkopują sobie kotliny, i rzadko do jednej i tej samej wracają. Inaczej się dzieje w spokojnych lasach Polesia. Tam na własne oczy widziałem obszerne, że tak powiem, miednice, trzciną wysłane, gdzie spoczywała razem cała młodzież, stado składająca. Tuż obok dwie lub trzy kotliny służyły na schronienie dla macior, a może i pojedynka, stada się trzymających.

Wszystkie kotliny rozkopywane były pod łozami, które tworzyły niejako dach nad niemi. Kotliny zaś grubszych sztuk zawsze tak były urządzone, że zwierz, leżąc w nich, mógł mieć widok na miejsca więcej otwarte, zkąd łatwo mu było wypatrywać zbliżające się jakiegokolwiek rodzaju niebezpieczeństwo. Kotliny te widocznie urządzone były na stałe legowisko. Co najdziwniejsza, szły od nich ścieżki na kilka kroków długie do miejsca, gdzie dziki składały swoje nieczystości. Ta ostatnia okoliczność odbiera co do dzikich świń zarzut niechlujstwa, tak słusznie przypisywany świniom domowym.

Gdym czynił ks. Leonowi uwagę, że należałoby raczej dziki, w sieciach uwikłane, przepuszczać aniżeli kołami ubijać, objaśnił mnie, bardzo słusznie zresztą, że dzików w tych stronach, dzięki sprzyjającym okolicznościom, nigdy nie zabraknie, a tymczasem chłop, który tak chętnie idzie do ustawiania sieci, odmówiłby tej posługi, gdyby nie nadzieja, że tym sposobem oswobodzi się choć w części od ogromnych szkód, jakie im dziki wśród lata po zbożach zrządzają.

Co do psów, używanych na dzika i niedźwiedzia, to, oprócz dzielnych ogarów, widziałem mnóstwo wiejskich kundlów, które nie goniąc za głosem, idą po boku goniących ogarów i po doganianiu zwłaszcza dzika szarpią go odważniej nawet i skuteczniej od psów rasowych.

Kundle wybierane są z pomiędzy psów włościańskich, z którymi chłopi przez całe lato pilnują nocami swych zasiewów w licznych zwłaszcza polankach, po lesie rozrzuconych. Skoro tylko który z tych stróżów odznaczy się dzielnym nacieraniem na zbliżające się stado dzików, zaraz go do psiarni dworskiej nabywają.

Za mojego pobytu nie zdarzyło się jakoś, aby psy naprawdę szarpały niedźwiedzia. Widziałem, że ilekroć pies zbliżał się do niego, niedźwiedź zatrzymywał się i goniąc za psami, odpędzał je chwilowo, poczem pogoń na nowo się rozpoczynała. Niezależnie wszakże od tego, zapewniano mnie, że zwykle psy wyrabiały się i wyrabiają przy targaniu niedźwiedzia i że tylko w tym roku dzielniejszych szermierzy potracono.

Oprócz głównych polowań, zakładaliśmy czasem i na drobniejszą zwierzynę, i wielkie miałem ukontentowanie, gdy mi się zdarzyło ubić kilka zajęcy biedaków, koloru śnieżnego z płowem zaledwie zabarwieniem na końcach uszu i skoków.

Próbowaliśmy także obławy na jarząbki, ale się nam nie udała. Twierdzą miejscowi myśliwi, że do tego trzeba dnia pogodnego i takiego, w którymby drzewa wolne były od okiści; takiego zaś dnia doczekać się nie mogliśmy.

Polowanie na jarząbki odbywa się za pomocą zwykłego naganiania, a większa część jarząbków, odleciawszy na kilkadziesiąt kroków, siada i przytula się do gałęzi jodeł. Obławnik wówczas chodzi wokoło drzewa, nieustanie hukając, co tem więcej zniewala ptaka do przyczajenia się. Gdy zatem knieja przegoniona i przelatujące jarząbki, o ile można, ubite zostały, myśliwi wchodzą w gąszcze, kierując się głosami tej części obławników, która pozostała w kniei, pilnując zapadłych na drzewach jarząbków i tam je bez żadnej trudności ubijają.

Kończąc niniejszy opis, muszę jeszcze zauważyć, iż mocno mnie dziwiło, że w polowaniu na niedźwiedzia, obdarzonego tak ogromną siłą, tak mało się zdarza stosunkowo wypadków, pomimo, iż zwierz ten częstokroć rozjuszonym bywa przez psy lub odniesione postrzały. Co prawda, że główną zasadą jest, aby do niedźwiedzia strzelać na możliwie najkrótszą metę, co zwykle bez trudności daje się przeprowadzać w praktyce. Niedźwiedź nie pierzcha łatwo przed człowiekiem i najczęściej, nie bacząc na stojącego myśliwego, idzie prosto obraną przez siebie drogą. Przy zimnej krwi zatem strzał musi być niezawodnym.

Pomimo to parę lat temu zdarzył się tam wypadek, w którym jednym z głównych bohaterów był właśnie strzelec, dodany mi na ciąg łowów do usługi, czyszczenia broni i noszenia zapaśnego sztucera.

Dwóch panów i dwóch strzelców księcia zajęło wskazane miejsca na stanowiskach. Niedźwiedź poruszony przez dojeżdżaczy, poszedł w ich kierunku. Jeden z myśliwych strzelił i ranił zwierza, ale druga lufa go zawiodła. Jednocześnie towarzysz owego myśliwego z przerażeniem przekonał się, że mu oba kapiszony, zbyt wielkie w stosunku do kominków, pospadały.

Niedźwiedź w jednej chwili począł gonić w około dębu dwóch strzelców, towarzyszących myśliwym.

Timoch, mój właśnie strzelec, był drugim z kolei w tej strasznej gonitwie. Zdawało się, że on pierwszy padnie ofiarą rozwścieczonego zwierza, tymczasem na nieszczęście, a raczej na szczęście, pośliznął się i padł tuż przed niedźwiedziem, który w biegu przeskoczył przez niego, w tejże samej chwili dobrał się do jego towarzysza.

Zasiadłszy na pochwyconym strzelcu, potargał na nim całe odzienie, róg myśliwski pogryzł i po chwili oddalił się o kilka kroków. Obejrzawszy się, znów powrócił do swej ofiary i po dwakroć jeszcze oddalał się i wracał, pastwiąc się nad leżącym.

Nareszcie umknął przed zbliżającymi się dojeżdżaczami.

Gdy przybieżono na ratunek poranionemu strzelcowi, leżał on bez przytomności, obrażenia jednak były powierzchowne tylko i niezbyt groźne.

Po tym wypadku dwa miesiące strzelec ów przeleżał w łóżku, gdyż mu niedźwiedź ciężarem swym dwa żebra złamał.

Dziś strzelec ten żyje, zdrów jest zupełnie i z tem większą zawziętością wyprawia się na niedźwiedzie.

M. de Vidal.

ku ich wartości? Jakże oddziała na kredyt państwa pobór monety brzęczącej podług cen kursowych, czyli innemi słowy to uznanie przez sam rząd, że kredytowe ruble nie warte są tego stopnia zaufania, jakiem darzy je naród?"

Now. Wremia tak zaś pisze w tym samym przedmiocie:

„Dawniej od r. 1812 do 1839 tranzakcje na monetę brzęczącą były dozwolone, ale sytuacja ówczesna była całkiem różną od dzisiejszej. Asygnacje traciły na wartości w porównaniu ze srebrem, w miarę wzrostu ich ilości. Skarb przyjmował je podług kursu ustanawianego corocznie, a chociaż tranzakcje dokonywały się na asygnaty, to jednak nominalna ich wartość ulegała zmianom. Obecnie ruble kredytowe mają kurs przymusowy, którego asygnaty nie miały. Zniesienie tego kursu przy spłatach, wypływających z umów zawartych na monetę brzęczącą, musi wpłynąć na zmianę wartości rubla kredytowego. Panująca nieufność dla rubla kredytowego pomnoży tranzakcje na monetę brzęczącą, spłacaną rublami po cenie kursowej, zaś dopłaty, wypływające z różnicy kursu, muszą w opinii publicznej oddziałać niekorzystnie na wartość rubla kredytowego."

„Obecnie wywóz złota i srebra znacznie przewyższa dowóz, a przekazy rządowe i osób prywatnych na banki zagraniczne bardzo się rozpowszechniły. W takich warunkach niepodobna chyba zwabiać i utrzymać w kraju monety brzęczącej, bez stopniowego umarzania biletów kredytowych, bo zbyteczna ich ilość wypiera monetę brzęczącą z obiegu.

„Upoważnienie do tranzakcyj na monetę brzęczącą, z prawem spłaty w biletach kredytowych podług kursu, obudzi niewątpliwie pośród publiczności podejrzenie, że to jest pierwszy krok do dewaluacji, czyli deprecjacji z urzędu rubla kredytowego. Dlatego też należy obawiać się, że środek tego rodzaju oddziała szkodliwie na kurs rubla i wszelkich obligów i akcyj, wypuszczanych na ruble kredytowe. Opinia publiczna już teraz niepokoi się co do dalszych losów rubla kredytowego. Wprowadzenie tranzakcyj na monetę brzęczącą spotęguje ten niepokój i zachwieje zaufanie do rubla kredytowego — zaufanie, utrzymywane jeszcze przez przymusowy kurs rubla."

Jeżeli taką jest opinia pism samego carstwa, to trudno, ażeby zagranica patrzyła się bardziej różowo na stan finansów rosyjskich.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

III.

P. Adam Marassé zastępca delegata towarzystwa kredytowego z powiatu Brzeskiego, wychodząc z założenia, że obecnie hipoteczne obciążenie dóbr w Galicji, w stosunku do wartości hipotek, jest bardzo niekorzystne, bo wynosi już około 60 prct., przedłożył dyrekcji rzeczonego towarzystwa dwa wnioski, z których pierwszy tyczy się przeprowadzenia konwersji, a drugi kolonizacji wewnętrznej, czyli tak zw. u nas parcelacji wielkich posiadłości ziemskich na mniejsze posiadłości.

I. Co do konwersyj zaznacza wnioskodawca, że chodzi mu głównie o to aby stały się one jak najogólniejszemi i w tym celu proponuje: a) aby zarząd towarzystwa upoważnionym został do przeprowadzenia konwersji z urzędu wszystkich 5 prct. wierzytelności na 4 prct.; b) aby dla zapewnienia konwersji dalsza emisja 4½ prct. pożyczek zupełnie zaniechaną została; c) aby zarząd postarał się o uchwalenie przez Radę państwa nowelli, na podstawie której adnotacja hipot. przy dawniejszym skrypcie pożyczkowym wystarczałaby do przeprowadzenia konwersji, a uciążliwe hipotekowanie nowego skryptu i wykreślanie dawnego stało się zbytecznem; d) aby zarząd zwołał wszystkich posiadaczy listów zastawnych w celu wypełnienia postawionego przez rząd warunku, aby konwertujący nie potrzebowali, jak dotąd opłacać 2½ prct. prowizji, po spłaceniu 5 prct. długu, co znacznie utrudnia przeprowadzenie konwersji; e) aby nareszcie zarząd postarał się o dalsze przedłużenie w drodze prawodawczej ustawy z dnia 11. czerwca 1881, uwalniającej skrypty konwersyjne od ponownych opłat skarbowych.

II. Co do parcelacji wielkich obszarów na mniejsze, uczynił p. Marassé następujący wniosek: „Ogólne zgromadzenie delegatów uchwali zmianę statutu w tym kierunku, iż na przyszłość nie 500 złr. lecz 50 złr. ma być minimum zaciągnąć się mającej pożyczki, a członkiem towarzystwa kredytowego może być każdy właściciel hipoteczny, którego wartość hipoteki 100 złr. przenosi. Przyjęcie tej zasady pociąga za sobą potrzebę zmiany stylizacji §§. 1., 2., 89. i 91. statutów. Zmiany te jednak nie pociągają za sobą potrzeby zezwolenia sejmu, ponieważ cel zakładu nie zostaje przez powyższe rozszerzenie zakresu działania zmienionym, jak to zastrzega §. 90. Z powodu, iż manipulacja przy wydawaniu drobnych pożyczek listami zastawnemi jest zupełnie odmienna, jak przy większych, powinien być osobny oddział i osobny dyrektor dla tego oddziału ustanowiony. Zresztą żadna zmiana, ani w ustroju towarzystwa kredytowego, ani w ustroju dyrekcji lub rady nadzorczej nie zdaje się być potrzebną."

Dyrekcja towarzystwa, po należytem zbadaniu powyższych wniosków, przedłoży tegorocznemu zgromadzeniu delegatów, które odbędzie się za kilka dni, swoją opinię, która w streszczeniu tak opiewa:

Przeprowadzenie z urzędu konwersji 5 prct. wierzytelności na 4 prct., wymagałoby wycofania z obiegu wszystkich 5 procentowych listów, a wprowadzenia w obieg takiej sumy listów 4 prct., która odpowiadałaby wysokości niespłaconych jeszcze 5 prct. kapitałów pożyczkowych. Przy obecnym niskim kursie listów 4 prct. nie trudno przewidzieć, że wprowadzenie na targ giełdowy kilkudziesięciu milionów takich listów doprowadziłoby do zupełnego ich zdeprecjonowania. Różnica przeto między wartością kursową 5 prct. listów a 4 prct., obecnie przeszło 10 prct. wynosząca, wzrosłaby znacznie, a p. Marassé nie wykazuje źródła do pokrycia tej dyferencji. Ponieważ nie można przypuszczać, aby pokrycie jej nastąpić mogło przez dopłatę gotówką ze strony właścicieli, przeto pozostałoby jako jedyne źródło udzielanie pożyczek dodatkowych w 4 prct. listach, i to w wysokości dziś niedającej się z góry oznaczyć, dopóki nie jest wiadomy ów kurs, po jakim 4 procentowe listy mogłyby znaleźć nabywców. W ogóle przeprowadzenie jakiejkolwiek konwersji na szersze rozmiary nie jest możliwe inaczej, jak przy zabezpieczeniu odpowiedniego kursu dla wydać się mających, niżej oprocentowanych efektów, a zapewnienie kursu dla takich papierów dokonanem być może przez stosowny układ, bądź to z jedną, potężną instytucją finansową, bądź też z konsorcjum zakładów finansowych. Układu jednak takiego niepodobna jest zawrzeć w czasach tak niepewnych, jak obecne, bez układu zaś co do ulokowania kilkudziesięciu milionów 4 procentowych listów, niepodobna nawet obliczyć owej dopłaty, jaka byłaby potrzebną dla przeprowadzenia projektowanej konwersji. Z tych powodów dyrekcja uważa myśl, poruszoną we wniosku I. lit. a), jako obecnie niewykonalną.

Projekt zaprzestania emisji listów 4 i pół prct. nie jest, zdaniem dyrekcji na czasie; jakkolwiek bowiem słuszną jest uwaga, że równoczesna emisja listów 4 i pół prct. i 4 prct. obniża kurs tych niżej oprocentowanych efektów, to jednak myli się wnioskodawca, jeżeli mniema, że zaprzestanie wydawania listów 4 i pół prct. spowodowałoby znaczną podwyżkę kursu 4 prct. listów. Aby taki rezultat osiągnąć, potrzebaby zapewnić już z góry stały odbyt dla 4 prct. listów, co obecnie nie da się przeprowadzić.

Dopóki zaś listy 4 prc. będą pozostawione bez stałego odbiorcy, po pewnym z góry oznaczonym kursie, zależnym być musi ten kurs od wszelkich czynników, jakie w ogóle na unormowanie kursu papierów wartościowych wpływają. Konkurencje zaś wobec kapitalistów czynią 4 prc. listom nietylko własne 4 i pół procentowe listy, ale także cały szereg innych, powyżej 4 prc. oprocentowanych efektów, jak listy zastawne 4 i pół prc. banku krajowego, obligacje 5 prc. komunalne tego banku, listy hipoteczne 5 prc. banku hipotecznego, rozmaite listy zastawne wiedeńskich zakładów hipotecznych, wreszcie emisje renty państwowej, austrjackiej i węgierskiej. Zaniechanie przeto emisji 4 i pół prc. listów uważa dyrekcja jako przedwczesne, i nadmienia jeszcze, że z pomiędzy austryjackich zakładów hipotecznych jeden tylko bank austro-węgierski zdecydował się zamknąć emisję listów 4 i pół prc. a wydawać wyłącznie 4 prc. listy. Ale bank ten posiada zasoby w dziale bankowym, które pozwalają mu efekta, wydawane w dziale hipotecznym, zakupować po stałym kursie i sprzedawać dopiero wtedy, gdy takowe znajdą nabywców po cenie, przez bank oznaczonej. Nieposiadając takich zasobów na zakupno listów, towarzystwo kredytowe nie może naśladować postępowania tego banku, gdyż naraziłoby się tylko na to, że wielu członkom towarzystwa uniemożebniłoby zaciąganie pożyczek.

Dyrekcja wniosła już do rady państwa petycje o wydanie noweli do ustawy hipotecznej, aby pożyczkom konwersyjnym przysłużał ten sam stopień pierwszeństwa, co pożyczkom wyżej oprocentowanym, skonwertować się mającym, aby zatem intabulacja cessji pierwszeństwa dla pożyczek konwersyjnych była zbyteczną. Petycja ta jednak nie odniosła dotychczas skutku.

Zmiany statutu towarzystwa, co do skrócenia terminu wypłaty wylosowanych listów zastawnych, w tym celu, aby usunąć obowiązek opłacania posiadaczom listów jeszcze za pół roku odsetek od należnego im wskutek wylosowania kapitału, niepodobna jest, jak sam wnioskodawca przyznaje, przeprowadzić inaczej, jak za przyzwoleniem posiadaczy listów zastawnych. Wnioskodawca przypuszcza zapewne, że większość posiadaczy listów 5 prc. zgodziłaby się na tę zmianę. Dyrekcja jednak nadziei tej nie podziela, a nadto zauważa, że takie przyzwolenie posiadaczy listów zastawnych wymagałoby przedewszystkiem mianowania kuratora, co połączone jest z ogłoszeniem tej nominacji na giełdzie, a gdy mianowanie kuratora posiadaczy listów następuje zawsze z urzędu, skoro prawa tych posiadaczy listów są zagrożone, przeto już sam fakt mianowania kuratora i ogłoszenia tego na giełdzie oddziałałby bardzo niekorzystnie na kurs listów zastawnych, wywołując zaniepokojenie między ich posiadaczami, mianowicie tymi, którzy nie byliby dokładnie poinformowani o powodach mianowania kuratora. Już te trudności formalne wstrzymywały dotychczas dyrekcję od wdrożenia kroków celem mianowania kuratora, a nadto nasuwała się uzasadniona obawa, że kurator mógłby się oświadczyć odmownie na żądanie zmiany statutów; gdyby zaś nawet oświadczenie kuratora wypadło przychylnie, i właściwy sąd takowe zatwierdził, to jeszcze przysłuża każdemu posiadaczowi listów prawo wniesienia rekursu, tak, iż musiałaby dopiero zapaść decyzja w tej sprawie wyższej lub najwyższej instancji. Dyrekcja nie może zatem doradzać, aby zgromadzenie weszło na drogę, wskazaną przez wnioskodawcę.

Co do wyjednania prolongaty ustawy z 11. czerwca 1881, przyznającej pożyczkom konwersyjnym ulgi w opłatach skarbowych, dyrekcja wniosła stosowną petycję do Rady państwa.

Co do parcelacji, którą wnioskodawca uważa jako ważny czynnik dodatni w obecnem położeniu większej własności ziemskiej, nadmienia dyrekcja, że towarzystwo kredytowe ułatwia ile możności działalność na tem polu, uwalniając z pod hipoteki parcele wydzielić się mające, bądź to za spłatą częściową pożyczki, odpowiadającą uszczupleniu hipoteki, bądź też nawet bez żądania jakiejkolwiek spłaty, jeżeli pozostała reszta majątku dostatecznie pokrywa wierzytelność towarzystwa. Wnioskodawca jednak idzie w projekcie swoim za daleko, skoro dla ułatwienia parcelacji żąda przeistoczenia towarzystwa będącego instytucją dla kredytu hipotecznego większej własności, na ogólny zakład kredytu hipotecznego dla wszelkiej własności ziemskiej. Otwierając przystęp do towarzystwa każdemu właścicielowi jakiejkolwiek posiadłości ziemskiej, choćby tylko 100 złr. przedstawiającej, i dozwalając zaciągnięcia pożyczki hipotecznej w najniższej kwocie 50 zł. chciałby wnioskodawca kredytem hipotecznym z towarzystwa jako najtańszym, zasilić wszystkich włościan, choćby jak najmniejsza była ich posiadłość; każda bowiem zagroda włościańska, obejmująca choćby najuboższy budynek mieszkalny, z kawałkiem ogrodu lub pola, wartość 100 zł. niezawodnie przewyższa.

Jakoż pomijając kwestję prawną, czy tego rodzaju rozszerzenie działalności towarzystwa byłoby dopuszczalne, oświadczyć musi dyrekcja, iż z tą częścią projektu wnioskodawcy stanowczo się nie zgadza i uważa ten projekt jako wręcz nieodpowiedni. Najpierw bowiem sam pomysł udzielania kredytu hipotecznego w kwotach tak drobnych jak 50 zł. jest chybiony, gdyż kwoty tak drobne tylko w drodze kredytu osobistego nie zaś hipotecznego, udzielane być powinny. Własność ziemska wartości stu lub paruset złotych, nie przedstawia wcale hipoteki, zabezpieczającej odpowiednio kredyt. Tylko osobista wartość właściciela takiej realności, jego praca, oszczędność i uczciwość, stanowią istotną gwarancję udzielonego mu kredytu; własność zaś nieruchoma tak drobna, gdyby miała być przedmiotem egzekucji, nie pokryje z pewnością wielkich kosztów egzekucyjnych. Posiadłości włościańskie powinny przeto szukać kredytu w powiatowych instytucjach kredytowych, wielka zaś instytucja kredytowa, w stolicy kraju, nie może w żaden sposób kredytu włościańskiego udzielać w szerokich rozmiarach z pomyślnym rezultatem. Dość wskazać na bank włościański, aby wykazać niebezpieczeństwo podobnych eksperymentów. Wyjątkowo tylko znaleźć się mogą włościanie, którzy mogliby korzystać z kredytu hipotecznego, z pożytkiem dla siebie, a bez szkody dla instytucji, udzielającej tego kredyt. Ale tej potrzebie zaradziła już reprezentacja kraju, tworząc bank krajowy, który także na posiadłości włościańskie udziela pożyczek hipotecznych, a to za pośrednictwem swoich zastępstw prowincjonalnych.

Z Izby sądowej.

Zniesiona konfiskata.

Lwów d. 24. lutego.

W sprawie konfiskaty broszury Agatona Gillera p. t. „Dzieje powstania z r. 1863.", wydanej nakładem p M Darewskiego, odbyła się wczoraj rozprawa. Trybunał po wywodach obrońcy, dr. Dziendzielewicza, zniósł konfiskatę całej broszury, z wyjątkiem dwóch ustępów, zawartych na stronicach 25 i 26, i orzekł, że dalsze rozpowszechnianie jej, z opuszczeniem wspomnianych ustępów, jest dozwolone.

Na śmierć skazany.

Lwów d. 24. lutego.

W znanej już naszym czytelnikom sprawie Wurma odbyła się obecnie trzecia z rzędu rozprawa, pod przewodnictwem radcy Sawczyńskiego. Trwała ona przez trzy dni. Do rozprawy zawezwano 20 świadków.

Napływ ciekawych, zwłaszcza współwyznawców Wurma był tak wielki, że musiano wejście osadzić strażą wojskową.

Sprawa, stanowiąca przedmiot procesu, miała się, jak następuje:

Chaim Wurm, rodem z Podkamienia, liczący 50 lat, izraelita, wdowiec, ojciec 4 dzieci, kramarz, osiadły przed 8—9 laty we wsi Tuturkowice, w powiecie sokalskim, zajmował się tam handlem zbożowym. W Tuturkowicach mieszkał zamożny gospodarz, Iwan Wec, o którym krążyły wieści, że posiada znaczne kapitały, poręczył bowiem za całą gminę w Banku włościańskim pożyczkę w wysokości kilku tysięcy zł. na zadatek kupna łąki. Gdy zaś kupno łąk nie przyszło do skutku, Wec, zagrożony przez Bank włościański, począł operować gotówką za pośrednictwem Wurma, przyczem był o tyle nieroztropny, że na wydawane Wurmowi sumy nie wziął od niego żadnego dokumentu. Dnia 26 października 1883 wieczorem udał się Wec do Wurma po odbiór pieniędzy, a powróciwszy około godziny 9 z rana dnia następnego, zaczął się skarżyć na boleści; nie mógł już spożyć obiadu i wśród ciężkich bólów i nudności wymiotował. Mimo pomocy lekarskiej Wec zmarł tego samego dnia (27. października) wieczorem. Przed śmiercią, już po spowiedzi, zeznał on wobec rodziny i świadków, że dnia poprzedniego był u Wurma, który poczęstował go kieliszkiem wódki i dwoma szklankami herbaty, z których jedna była słodka a druga cierpka i że po wypiciu tej herbaty poczuł boleści.

Obdukcja wykazała, że Wec został otruty białym arszenikiem, a ponieważ Wec dnia 26. października, ani przed pójściem do Wurma, ani też po powrocie, nic nie jadł, ponieważ przed śmiercią, a po spowiedzi, zeznał wobec świadków, że rozchorował się wskutek wypicia herbaty u Wurma; ponieważ wreszcie Wurm, jako dłużnik Weca miał interes w zgładzeniu go ze świata, przeto prokuratorja państwa, reprezentowana na rozprawie przez p. Spaustę, oskarżyła Chaima Wurma o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§ 134. i 135. lit I ust. karn.

W dwa dni po śmierci Weca, Wurm umknął do Rosji i pozostawał tam do r. 1885. W rozprawie wypierał się wszelkiej winy, przyznając jednak, że Weca poczęstował wiadomą herbatą.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, postawił trybunał sędziom przysięgłym jedno pytanie główne, w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa. Przysięgli po jednogodzinnej naradzie, o godz. 5. po południu potwierdzili jednogłośnie zadane im pytanie, a trybunał skazał Wurma na karę śmierci przez powieszenie.

Obrona nie wniosła zażalenia nieważności, tylko prosiła trybunał o przedstawienie skazanego łasce monarszej.

Agitator panslawistyczny.

(Telegraficzne sprawozdanie *Gaz. Narodowej*)

Wiedeń d. 24 lutego.

Rozprawie przewodniczy radca Holzinger; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Soos, obrońca dr. Markbreiter.

W dwugodzinnej mowie, w której Żiwny bronił się, podniósł on między innemi, że także od pewnego b. ministra austrjackiego otrzymywał wsparcie pieniężne. Przyznał obwiniony również, że jego szwagier Skreyschowsky, podówczas 18-letni, ukończony gimnazjalista jeździł do Rosji w sprawie *Parlamentára* i od wdowy po Aksakowie otrzymał 1000 rubli.

Odczytano następnie znalezione u Żiwnego listy, których treść jasno dowodzi, że obwiniony utrzymywał ścisłe stosunki z zagranicznymi, a zwłaszcza rosyjskimi panslawistami. Sensację wywołały szczególnie dwa listy: jeden do Troickiego, archimandryty monasteru w pobliżu Moskwy, w którym to liście Skreyschowsky prosi o zasiłek, na podstawie świadectwa Nikołajewskiego, kapelana rosyjskiej ambasady — i inny, w którym ten sam Skreyschowsky wnosi prośbę, aby car był jego ojcem chrzestnym przy obrzędzie przejścia na prawosławie, na co naturalnie nadeszła odmowna odpowiedź.

Z przesłuchania Żiwnego okazało się także, iż otrzymał on od słowiańskiego towarz. dobroczynności 2000 rubli, rzekomo na prenumeratę 50 egzemplarzy *Parlamentára*. Jeszcze znaczniejsze zasiłki otrzymał za przejście na prawosławie.

Subwencje te dostawały się do niego za pośrednictwem Naumowicza. W zamian za subwencje wyszukiwał Żiwny kandydatów na agitatorów panslawistycznych w Czechach, Morawii i Kroacji.

Młody Skreyschowsky, szwagier Żiwnego, dawał przy przesłuchaniu bardzo niejasne odpowiedzi i ciągle się wikłał w swoich zeznaniach.

Z odczytanego o Żiwnym świadectwa policji wiedeńskiej okazało się, iż doskonale wiedziano o wszystkiem, co Żiwny robił.

Poczem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25 lutego.

— **Zima.** Dyrekcja kolei Czerniowieckiej donosi: Na kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica i na lokalnych kolejach kołomyjskich ruch został z dniem dzisiejszym wskutek zamieci śnieżnych wstrzymany.

Kolej państwowa donosi, że ruch pociągów na szlaku Lwów-Stryj został z powodu zasp śnieżnych z dniem dzisiejszym wstrzymany.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam dziś w południe: Przy pociągu pospiesznym Nr. 2. który wczoraj odszedł ze Lwowa pękł przed samą stacją w Rodatyczach obręcz koła przy przedostatnim wagonie osobowym, w skutek czego tak ten, jakoteż ostatni wagon osobowy przy pociągu wykoleił się przed zwrotnicą wjazdową na tejże stacji. Na dany alarm sygnałowy zatrzymano natychmiast pociąg, który był opatrzony w hamulec parowy, a oprócz pęknięcia obręczy koła, wypadek ten nie pociągnął żadnego innego uszkodzenia ani podróżnych, ani też służby kolejowej. Po przesadzeniu podróżnych z ostatnich 2 wagonów do innych wagonów pociągu, ruszył pociąg pospieszny dalej do Krakowa, dokąd przybył, mając tylko 4 min. spóźnienia.

W skutek tego wypadku wstrzymany został pociąg pospieszny nr. 1 w Sądowej Wiszni aż do naprawienia uszkodzonej zwrotnicy w Rodatyczach i przybył do Lwowa o godzinie 9 min. 50 według zegaru kolejowego. Na całej linii między Krakowem a Podwołoczyskami srożyła się ubiegłej nocy straszliwa śnieżyca, połączona z silnym orkanem, w skutek czego też wszelki ruch pociągów pomiędzy Podzamczem a Krasnem ustać musiał. Jakie ograniczenie ruchu pociągów dzisiejszej nocy i jutro nastąpi, oznaczyć na teraz jeszcze nie można, dotąd przecież już wiadomo, że ruch pociągów na linii Rawa-Sokal i Lwów-Brody-Podwołoczyska w skutek zasp śnieżnych musiał być zastanowiony.

W Warszawie panuje mrózstak silny (—15°R) że pisma miejscowe musiały znowu otworzyć w kronikach osobną rubrykę dla odmrożeń.

Z okolic miasta dochodzą wieści o smutnym losie kuropatw, które z przyczyny niezwykle surowej zimy giną całemi stadami.

Pod Czerniakowem wieśniacy co chwila znajdują nawpół zdrętwiałe z głodu i zimna kuropatwy, które się pozwalają chwytać rękoma.

Z góry przewidzieć można, iż w porze letniej będzie brak zupełny tego ptactwa.

Ruch kolejowy w Królestwie walczy dotąd z zaspami śnieżnemi.

Na samej granicy prusko-rosyjskiej, w osadzie leśnej Dębień, w nocy z niedzieli na poniedziałek zdarzył się wypadek zawalenia pod śniegiem chałupy gajowego.

Podobno trzy osoby znalazły śmierć w zawalonym budynku.

Z Białegostoku donoszą, że niedzielna śnieżyca zasypała ulice miasta śniegiem, który miejscami doszedł trzech łokci grubości. W najpilniejszych interesach ludzie nie mieli odwagi wydalić się z domów. Naturalnie, że wszystkie pociągi kolejowe uległy znacznemu opóźnieniu, a idące z Białegostoka do Brześcia i do Grajewa, wcale w tym dniu wyprawione nie były.

Z Trydentu donoszą 24 lutego. Spadły znów liczne lawiny, które wyrządziły wielkie szkody.

Z Rzymu donoszą 24 lutego W Valterta (Bergamo) i w Valbella (Navarra) zostało wiele osób zabitych i poranionych w skutek spadnięcia lawin.

* **P. Domaszewski**, dyrektor banku krajowego, który był ciężko zapadł, ma się już znacznie lepiej. Pp. dr. Opolski, Schramm i Ziembicki syn odbyli wczoraj w południe consilium i jednogłośnie stwierdzili znaczne polepszenie sprawy zapalnej płuc i opłucnej.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych, Jana Leichamschneidera, Konstantego Czyrniańskiego i dr. Tadeusza Fedorowicza, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Minister oświaty mianował suplenta gimnazjum w Stanisławowie, ks. Michała Semenowa, rzeczywistym nauczycielem religii gr. kat. przy temże gimnazjum.

* **Mianowania w armii.** Starszym lekarzem w armii czynnej został elew wojskowo-lekarski I. kl. w rezerwie dr. Marjan Grabowski, przydzielony do szpitalu garnizonowego w Krakowie. Major Emanuel Wawra z dyrekcji inżynierji we Lwowie przeniesiony został do pułku inżynierji nr. 2 Podporucznicy Wilhelm Oxenbauer i hr. Seweryn Drohojowski przeniesieni zostali na koszt własny, pierwszy z 6. do 13. p. drag., drugi z 4. do 8. p. ułanów. Podporucznik Maurycy Markus z 54. p. p. przeniesiony został jako podporucznik rachunkowy do 10. p. p. Spensjonowani zostali kapitanowie I. kl Aleksander West z 9. p. p. i Antoni Köhler z 30. p. p.

* **Zmarli.** Ks. Stanisław Nowiński, katecheta w gimnazjum św. Anny w Krakowie, zmarł nagle 23. bm. wieczorem w 48. roku życia, wskutek ataku apoplektycznego, w domu prof Zella, do którego przybył w odwiedziny Zmarły zajmował przez lat ośmnaście posadę katechety w gimn. św. Anny i znany był jako prawdziwy przyjaciel młodzieży.

Kunegunda z bar. Konopków Kotarska zmarła w Kołaczycach. Pogrzeb odbędzie się 27. bm. rano.

W Warszawie zmarł b. m. Karol Sobolewski, dobrze znany w tamtejszych kołach pedagogicznych. Urodzony w Krakowskiem 1811. r., kończył szkoły wojewódzkie w Radomiu, poczem wstąpił, jako nauczyciel, do służby publicznej. Wykładał język polski w Warszawie w 1842. i następnych i tam zaprzyjaźniony z Majorkiewiczem, wszedł w sfery literackie. Przy organizacji wychowania publicznego w r. 1862. odznaczono go posadą rektora szkół w Koninie, gdzie powszechne uznanie pozyskał. Po wysłużeniu emerytury, osiadł w Warszawie przed dziesięciu laty i tam pracował honorowo, a w szczególności jako naczelnik sekcji ochron. Ostatniemi laty powołano go na pomocnika dyrekcji szkoły handlowej prywatnej.

W Padwie zmarł w 84. r. życia pensjonowany jenerał austrjacki Jan Chegy.

* **Trybunał administracyjny** zawyrokował, że ci, którzy się wykupili od wojska, nie są wolni od pospolitego ruszenia.

* **Z Uniwersytetu.** P. Zygmunt Romuald Paweł Koliński, rodem z Tarnopola w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

* **Raut** dla członków koła literackiego odbędzie się dziś w sobotę 25. bm. w lokalu towarzystwa. Program produkcyj muzykalno-deklamacyjnych: 1) Wagner: „Marsz z „Lohengrina" (skrzypce, fortepian, harmonium) wykonają pp. Witkowski, Niedzielski, Wszelaczyński. 2) a) Chopin, b) Cui: „Piosnéczka" odśpiewa p Czerny. 3) Deklamacja pani Stachowicz. 4) a) Żeleński: Polonez, b) Niewiadomski „Między nami nic nie było" odśpiewa panna Perth. 5) Bach „Sarabanda", b) Durand „Ciaccona" (harmonium), wykona p. Wszelaczyński. 6) a) Gumbert „Ptaszki", b) Wszelaczyński „Ja i ty" odśpiewa p. Czerny. 7) Deklamacja — p. Wojdałowicz. 8) a) Żeleński „Łaskawa dziewczyna", b) Kazyński „Mamek" odśpiewa panna Perth 9 Bethowen „Warjacje" z septetu (harmonium, fortepian, skrzypce) wykonają pp. Wszelaczyński, Niedzielski, Witkowski Początek o godzinie 7 Wstęp jest dla członków „Koła" wraz z rodziną Lista uczestników u służącego. W przerwach między produkcjami roznoszone będą: herbata, ciasta i chłodniki. Dla mężczyzn strój galowy.

* **Ze „Sokoła."** W niedzielę d. 26. bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku 9 pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla. — Początek koncertu wyjątkowo o godzinie 4. popołudniu, z powodu wieczornego koncertu panny Bianki Bianchi.

* **Konkurs** rozpisano celem obsadzenia posady sekretarza Tarnobrzeskiej rady powiatowej. Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać się ukończonemi studjami prawniczemi, trzema egzaminami państwowemi i praktyką administracyjną, tudzież, iż 40 roku życia nie przekroczyli. Do posady powyższej przywiązaną jest płaca roczna 1000 zł. wolne pomieszkanie z obszernym ogrodem. Posada nadaną będzie z dniem 1. lipca b. r. prowizorycznie. Po roku nastąpi stabilizacja. Udokumentowane podania należy wnosić do wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do końca marca b. r.

* **Pierwszy odczyt** ks. Stanisława Załęskiego „o masonach w Polsce", zgromadził był wczoraj w sali ratuszowej liczne grono słuchaczy, przeważnie z naszych sfer wyższych i najwyższych. Wymowny prelegent, w wykładzie płynnym i pełnym ciekawych spostrzeżeń, umiał utrzymać uwagę zgromadzonych przez 1½ godziny. Mimo to nie wyczerpał tematu, i będzie go dalej traktował dzisiaj o godz. 5. w tejże samej sali ratuszowej. Zastrzegamy sobie na innem miejscu obszerniejsze omówienie wykładu i wypowiedzianych w nim poglądów prelegenta.

* **Wakuje** posada pedela przy instytucie uniwersytetu w Krakowie, z terminem podań do 28. bm., posada woźnego przy sądzie krajowym w Krakowie z terminem podań do 10. marca, posada leśniczego w obrębie galicyjskiej dyrekcji domen i lasów z terminem podań do 3. marca.

* **Samobójstwo.** Wenecki dziennik *La Venezia* donosi o tragicznym zgonie zamieszkałego oddawna na lagunie p. Bolesława Świętorzeckiego, który życie sobie odebrał wystrzałem z myśliwskiej strzelby. Pogrzeb jego odbył się w kościele Santa Maria del Giglio, w przytomności licznych przyjaciół i deputacyj wszelkich stowarzyszeń, a mianowicie patrjotycznego towarzystwa „*del Bucintoro*", którego chorągiew osłoniona była krepą. Powód samobójstwa niewiadomy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie wschodnim i zmiennym stanie nieba opadu prawie nie było.

Średnia temperatura doby była — 5.3° C., najwyższa wieczorem — 3.2° C., najniższa dziś przed 8. rano — 8.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 765 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj we Włoszech i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka na Litwie i wynosiła 775 — 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 25. lutego:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura dnia około — 5° C., zachmurzenie i wilgoć powietrza się zmniejsza, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro**, dnia 26. lutego: św. **Nestora** — św. **Awxentja**.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Polepszenie trwa dotąd. Mackenzie odjeżdża prawdopodobnie w poniedziałek. Lekarze odwiedzają księcia co trzy godziny.

Dr. Gerhardt, specjalista chorób gardła, wyjechał z Berlina d. 24. bm. do San Remo.

Książę ma oddech swobodny, kaszel i wyrzucanie flegmy znacznie się zmniejszyły. Stan sił i apetyt znacznie lepszy. Lekarze zarządzili lokalne desinfekcyje inhalacje z eucalyptusu i terpentyny.

Ks. Wilhelm, który miał w tych dniach przybyć do San Remo, odłożył swój wyjazd na później.

Z San Remo donoszą 24 lutego. Następca tronu zrobił już testament. Sądzi on, iż będzie mógł w lipcu wrócić do Poczdamu. Mackenzie przypuszcza także, iż przyczyną choroby może być wpadłe do gardła obce ciało.

— **Szturm wilków.** W nocy z dnia 19. na 20. bm. w okolicach Rajgroda, gub. łomżyńskiej, srożyła się straszna zamieć śnieżna. Podróż w takich warunkach przedstawiała mnóstwo niebezpieczeństw, na które jednak p K D., obywatel ziemski, spiesząc się do domu po kilkudniowym pobycie w Grajewie, wcale nie zważał. Licząc na przytomność stangreta, dzielność czterech rumaków, zaprzągniętych do karety na saniach, p K. puścił się z wieczora w drogę. Póki podróż odbywała się po szerokim trakcie, konie raźno biegły, a p. K. winszował sobie, iż nie usłuchał przesadnych przestróg osób, które go chciały w Grajewie zatrzymać. Wkrótce przecież zjechano na boczną drogę, gdzie co chwila tworzyły się zaspy śnieżne, utrudniające przejazd. Dzielna czwórka siwoszów wciąż jednak posuwała się. Nareszcie kareta wjechała w istny kurhan śnieżny i tak w nim głęboko ugrzęzła, iż nie było sposobu kroku dalej postąpić. Po krótkim namyśle, p. K. przyjął propozycję stangreta, który wyprzągłszy konie usiadł na jednego z nich i wyraził zamiar udania się do najbliższej wioski, aby sprowadzić pomoc. Uwięziony w karecie p. K. w długiem oczekiwaniu na powrót stangreta, teraz dopiero ocenił doniosłość przestróg znajomych. Nie wiedział o tem, iż wierny furman z wielką trudnością dostał się do jakiejś wioski, zkąd wyruszyła wyprawa, złożona z kilkunastu włościan celem odszukania karety. Zanim to jednak nastąpiło, upłynęło kilka godzin, a tymczasem zamieć straszliwa zasypała karetę i konie wyprzęgnięte, spożywające obrok z kozła, zamienionego chwilowo na żłób. Stangret i włościanie po bezowocnych poszukiwaniach powrócili do wsi, sądząc, iż p. K zdołał się sam z zaspy wydobyć i odjechał w innym kierunku. Było to naturalnie mylne przypuszczenie, a p. K. znajdował się w nadzwyczaj groźnem położeniu. Słyszał on już oddawna głuche wycia, wskazujące zbliżanie się wilków. Konie na głos strasznych nieprzyjaciół, pozrywawszy postronki, któremi były lekko przyczepione do kozła, natychmiast drapnęły, a tymczasem wycie stawało się coraz głośniejsze i bliskie. O wyjściu z karety w takich warunkach, zwłaszcza, że i koni nie było, nie mogło być mowy. P. K. postanowił wytrzymać oblężenie, zwłaszcza, iż kareta posiadała okiennice drewniane, które natychmiast zapuścił. Był już czas wielki, gdyż po chwili uczuł obecność niewidzialnych, lecz strasznych nieprzyjaciół. Zgłodniałe wilki uderzały z całą gwałtownością w ściany karety, czując w niej obecność żywego mięsa. Chwilami zdawało się, iż kareta zostanie rozbitą i p. K. modlił się w duchu, oczekując straszej śmierci. Nagle przypomina mu się znana legenda o grajku wiejskim, który wpadłszy w dół wilczy, począł grać na skrzypcach i muzyce tej zawdzięczał ocalenie życia. Właśnie p. K., amator gry na skrzypcach wracając z wesela, miał ze sobą pudełko ze skrzypcami. Chwyta więc instrument i bez namysłu zaczyna grać oberka. Szturm w jednej chwili ustał, i o ile zmęczony p. K. grać przestawał, znów się wznawiał, przy akompaniamencie straszliwego wycia. Biedny więzień grał więc ciągle mazury, polki, walce i był już bliskim omdlenia, gdy usłyszał strzały i głosy ludzkie. To wierny stangret powtórnie nadciągnął z pomocą, tym razem skuteczną. Kareta, uwięziona w śniegu, niebezpieczeństwo dostania się w pazury szturmujących wilków i kilkogodzinna gra na skrzypcach, wszystko to stanowi noc pamiętną dla p. K. na całe życie.

— **Książę Bułgarji** Ferdynand Koburg nadesłał 500 złr. wiedeńskiemu stowarzyszeniu dziennikarzy i

literatów „Concordia", na których bal, urządzony 6. b. m. we Wiedniu otrzymał był zaproszenie.

— **Język węgierski u dworu cesarskiego.** Czytamy w *Pester Lloydzie*: Jak nam donoszą, arcyksiążę Karol Ludwik powołał kapłana Kamilla Geissberg do kierowania nauką języka węgierskiego syna jego arcyksięcia Ferdynanda. Ten sam oficer zapoznać ma z językiem węgierskim brata cesarza, księcia dr. Karola Teodora bawarskiego, oraz jego małżonkę.

— **Typhon i pożar.** Z Nowego Jorku piszą pod d. 20. bm. Nad pięknem, w pełni rozwoju stojącem miasteczkiem Mount Vernon w Stanie Illinois srożył się przed dwoma dniami straszliwy tyfon (orkan), który zmiótł je prawie z powierzchni ziemi. Domy padały, jak gdyby z kart zbudowane. Całe szeregi budynków rozleciały się w gruzy, zagrzebując pod sobą nieszczęśliwych mieszkańców. Na domiar nieszczęścia wybuchł podczas tyfonu pożar, który zamienił w perzynę 3/4 całego miasteczka. O ile dotąd skonstatowano, zginęło 150 osób, a rannych jest 600. Ci, którzy pozostali, biwakują w polu wśród straszliwego zimna i głodu. Stratę podają na pół miliona dolarów.

— **W Hamburgu** zasądzono 19. bm. amerykanina Flynna na 8 lat ciężkiego więzienia za współudział w kradzieży, popełnionej w grudniu 1885. r. w tamtejszym banku państwowym. Skradziono wtedy 200.000 marek, które zginęły bez śladu.

— **Rabunek.** Z Szekelyudvarhely donoszą: Poczta Parajdska została w środę o godzinie 7. rano obrabowana pomiędzy Korondem i Pálfalvą. Rabusie zamordowali żandarma, który pocztę eskortował, woźnica zaś zdołał szczęśliwie umknąć. Zrabowana suma sięga do wysokości 4.000 zł.

* **Zmarli.** Józef Schürer, muzyk, b. kapelmistrz opery lwowskiej i kapeli „Harmonia", zmarł we Lwowie w 68. r. życia.

Teatr, literatura i muzyka.

— „Z przyjemnością", najnowsza farsa Mosera i Girndta, wystawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, odniosła sukces jedynie tylko dzięki wybornej grze naszych artystów. Farsa ta niemiecka [illegible] mnóstwem nieprawdopodobieństw i dowcipów specyficznie niemieckich nie udała się Mosenowi tak, jak np. „Spirytyści", która to sztuka cieszyła się niebywałym u nas sukcesem. Najlepiej jeszcze udał się spółce typ „maniaka hypochondryka", włóczącego się po wszystkich badach, leczącego się na urojone choroby i wściekającego się na każdego, kto mu wyperswadować usiłuje, że jest zdrowym. P. Frenkel [illegible]

Pp. Kwieciński i Walewski, niemniej panie German i Stachowicz wywiązali się bardzo dobrze ze swych ról [illegible]

— **W teatrze** dziś skutkiem niedyspozycji [illegible] zamiast zapowiedzianego „Napoju miłosnego" [illegible] „Aida". [illegible]

— **Bianca Bianchi.** Śpiewaczkę tę ujrzymy jutro (26. bm.) na koncercie [illegible]

Nazwisko to jest tylko pseudonimem [illegible]

Jako młoda wielce utalentowana dzieweczka [illegible]

Posłuszna ich radom [illegible]

Tu uczyła się u pani Viardot-Garcia. [illegible]

Jej wysoki sopran [illegible]

W parę dni później wystąpiła w Londynie [illegible]

Po opuszczeniu Londynu powróciła Bianchi do Paryża [illegible]

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 24. lutego. Cechą obecnego usposobienia w handlu zbożowym jest wyczekiwanie, bo z jednej strony producenci w nadziei podniesienia się cen wstrzymują się ze sprzedażą i st sunkowo wysokie stawiają żądania, z drugiej strony kupujący nie robią większych zapasów, pokrywając jedynie konieczne potrzeby, spekulacja zaś nader mały w zakupnach bierze udział. Wobec tego na tutejszym placu ceny stosunkowo dobrze się trzymają, znaczniejszy ruch jednak nie może się rozwinąć i obroty są ciągle dość ograniczone.

Płacono za pszenicę białą od 7.40 do 7.85 zł., za żółtą od 7.35 do 7.75 zł., za czerwoną od 7.35 do 7.75 zł., za żyto od 5.35 do 5.95 zł., za jęczmień od 5.25 do 5.75 zł., za owies od 5.50 do 6.— zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski. Czytamy w *Czasie*: „Od dni kilku zajmują się dzienniki wiedeńskie znacznym spadkiem kursu, jakiemu uległy w ostatnich tygodniach listy zastawne galic. Zakładu kredytowego ziemskiego na giełdzie wiedeńskiej. Dochodząc przyczyn, podają jedne wieści, jakoby przy wypłacie kuponu zaszły zwłoki z powodu niedostarczonego na czasie pokrycia; inne jakoby w ostatnich czasach wypowiedziano w Wiedniu Zakładowi lombard znacznej pozycji listów, których zakład obecnie pozbyć się nie może. Wobec tego uważaliśmy za właściwe zasięgnąć informacyj wyczerpujących i pospieszamy ogłosić, że owe wieści są z gruntu fałszywe, że przez czas 15-letniego istnienia zakładu nie zaszła nigdy najmniejsza nieprawidłowość, ani w wypłacie kuponów, ani w wypłacie wylosowanych listów co przecież byłoby natychmiast doszło do wiadomości publicznej i komisarza rządowego; że zakład nie ma żadnych zgoła wypowiedzianych sobie lombardów w Wiedniu, a nawet w tej chwili żadnych listów własnych na sprzedaż; że wreszcie nie zaszło w ogóle nic takiego, coby w czemkolwiek bezpieczeństwo listów zastawnych tego zakładu, które są zresztą pupilarnemi hipotekami pokryte, narażało. Ostatni kupon wypłacony został w dniu 1. listopada r. z., a następny wypada do wypłaty d. 1. maja b. r.; wylosowane zaś listy wypłacone zostały dnia 1. b. m. — Wieści zatem owe, niepokoić publiczność mogące, mają jedynie podstawę w spekulacji giełdowej".

Z naszej strony dodajemy tylko, że listy zastawne galic. zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie notują 23. b. m. w cedule giełdy wiedeńskiej w rubryce „płacą" 70 zł., a w rubryce „żądają" 80 złr.

Połączenie kolei Karola Ludwika z koleją dęblińsko-dąbrowską. *Zeitschrift für Eisenbahnen* donosi, iż pomiędzy kolejami Karola Ludwika i dęblińsko-dąbrowską nastąpi połączenie, które skróci dotychczasową drogę ze Lwowa do Warszawy przez Kraków o 90 klm. W tym celu zostanie zbudowany na Wiśle most pod Tarnobrzegiem (naprzeciw Koprzywnicy po stronie rosyjskiej).

Węgierskie towarzystwo kultury krajowej powołało do Budapesztu wszystkich węgierskich hodowców bydła opasowego na naradę, w celu utrzymania targu na bydło w Preszburgu, którego rozwiązanie uchwalono.

Konserwowanie mleka metodą „Vasarhely". Od pięćdziesięciu przeszło lat zajmują się ludzie kompetentni wyszukaniem odpowiedniego sposobu konserwowania mleka świeżego, to jest sposobu zapobiegającego przynajmniej przez czas krótki, kilkodniowy, niekorzystnym zmianom, jakim ulega mleko świeże i słodka śmietanka w czasie przechowania, a tem bardziej dłuższego transportu.

Osobliwie w porze letniej, ulega mleko świeże już w czasie kilkodniowego transportu pewnym przemianom, w skutek których traci zupełnie swoje dobre przymioty naturalne, a nabywa inne, które jego wartość znacznie zniżają, a często do użycia niezdatnem czynią!

Ścinanie się i kwaśnienie przedwczesne — tak zwane zwarzanie się przy gotowaniu — gorzknienie, i t. p. znane są dostatecznie tym, którzy nie mają możności świeżo udojonego mleka w jak najkrótszym czasie pozbyć, a względnie nabyć! Szybka ta zmiana dobrych przymiotów mleka jest przyczyną, a przynajmniej jest jedną z głównych przyczyn, dlaczego gospodarstwa oddalone chociażby tylko kilka mil od większego miasta, lub innego miejsca zbytu, nie mogą już mleka swego korzystnie w stanie świeżym pozbyć — i dlaczego mieszkańcy miast muszą drogo opłacać mleko i słodką śmietankę, dostarczaną im przez podmiejskich gospodarzy włościańskich!

Wprawdzie gospodarstwa przy kolejach położone, mają możność transportu i dostawy mleka do miejsca zbytu nawet z okolic więcej oddalonych; dostawa ta jednakże jest zawsze kosztowną a to w skutek konieczności utrzymywania temperatury transportowego mleka na niskim stopniu, co tylko przy użyciu lodu jest możliwe.

Dodawania zaś znanych dotąd środków antiseptycznych, jak n. p.: dwuwęglanu sodu, kwasu borowego, kwasu salicylowego, i t. p. zmienia zawsze smak i dobre przymioty, jakie naturalne, niczem nie zaprawione, czyste mleko słodkie posiada a zmienia przymioty te w sposób często zdrowiu konsumenta szkodliwy, osobliwie niemowląt i osób na djetę mleczną skazanych.

Zalecana w ostatnich czasach metoda „Stokholmska" polega także na użyciu środka antiseptycznego.

Z tem większym interesem zajmują się obecnie na Węgrzech badaniem metody „Vasarhely'ego".

Metodą tą konserwowane mleko świeże, zatrzymywać ma swój smak naturalny i inne przymioty świeżemu mleku właściwe, przez wiele dni, a nawet tygodni (?) i przy wysokiej, bo do 30°C. dochodzącej temperaturze.

Profesor Władysław Wagner w Peszcie badał już niejednokrotnie mleko i słodką śmietanę przez Vasarhely'ego zakonserwowane, i stwierdza, że badane w jego laboratorium próbki okazały się zawsze w swych dobrych przymiotach nie zmienione.

Z inicjatywy tegoż prof. Wagnera wysełano już mleko metodą „Vasarhely" konserwowane do Niemiec, Francji i Anglji, i pomimo długotrwałego transportu, dochodziło ono miejsca swego przeznaczenia w stanie zupełnie dobrym.

Ponieważ metoda ta nie jest dotąd w naszym świecie rolniczym znaną, a praktyczne jej zbadanie u nas, byłoby rzeczą wielce pożądaną, dlatego zanosimy w interesie tak producentów, jak i konsumentów gorącą prośbę do Dyrekcji naszych krajowych szkół rolniczych, które laboratorja chemiczne posiadają, a technologję nabiału pielęgnują, by o tej, przez prof. Wagnera chwalonej metodzie Vasarhely'ego, zechciały coś bliższego podać do wiadomości ziemian. *M. S.*

Ostatnie wiadomości.

Otrzymawszy dopiero w południe listy i pisma koleją Karola Ludwika, podajemy z nich co najważniejsze:

O ruchach wojsk rosyjskich donoszą, że obecnie przesuwają 19 dywizje piechoty z okręgu wojskowego w Stawropolu ku granicy galicyjskiej, a mianowicie w okolice Proskirowa, gdzie wybudowano właśnie olbrzymie baraki.

Z Poznania telegrafują do *N. Fr. Presse*, że oficerowie rosyjscy spisują wzdłuż granicy pruskiej zapasy siana, owsa i zboża w ogóle, jakoteż stan koni. Przy tej sposobności robią także poszukiwania po domach, czy nie ma gdzie zapasów broni i amunicji. Z archiwów pomniejszych miast granicznych wywożą wiele aktów do Warszawy. Zaprzeczają też jakoby rząd rosyjski miał zamiar łagodniej się teraz z Polakami obchodzić.

Z Petersburga donoszą, że minister skarbu Wisznegradzki ma dziś audjencję u cara, a jutro ukazać się ma w *Prawit. Wiestniku* raport o stanie finansów.

Z Wiednia donoszą, że hr. Kalnoky jedzie znów (dziś lub jutro) do Budapesztu z przedłożeniem raportu cesarzowi o stanie rokowań dyplomatycznych.

Z treści instrukcji, którą rząd rosyjski rozesłał swym reprezentantom co do rokowań w sprawie bułgarskiej dowiadują się *Mosk. Wied.* że Rosja byłaby skłonną uwzględnić awersję Austro-Węgier do ewentualnych ministrów rosyjskich w Bułgarji, gdyby gabinet wiedeński inne żądania rosyjskie całkiem szczerze poparł.

Prasa rosyjska nie wierzy w ogóle w korzystny wynik rokowań. Sądzi ona, że ks. Ferdynand zostanie w Bułgarji, ks. Bismark wysunie sobie nowe prawa do wdzięczności Rosji, a położenie tylko się pogorszy. *Now. Wremia* sądzi, że pokój mógłby być utrzymany, gdyby ks. Bismark skłonił swych sprzymierzeńców do ewentualnej blokady portów bułgarskich.

Czwartkowe zwycięztwo gabinetu Tirarda w sprawie funduszu dyspozycyjnego należy przypisać temu, że na zgromadzeniu prawicy uchwalono wprawdzie, głosować przeciw temu funduszowi, jednakowoż 26 ze 70 zebranych oświadczyło, że się uchylą od głosowania. Podobnie kilku radykałów postanowiło tosamo uczynić. Sprawozdawca komisji Pichon bronił odmownego wniosku komisyjnego tem, że uchwalanie tajnych funduszów nie godzi się z republikańską formą rządów. Ten argument mógł łatwo zbić Tirard.

Z Massawy dnia 23. bm. donoszą: Jeden szwadron jazdy i jeden batalion strzelców posunęły się do Ailet, gdzie ich ludność przychylnie przyjęła. Ostatniemi dniami naprawiono drogę do Sabargumy. Potwierdza się napewne, że żołnierze abisyńscy wraz z mieszkańcami opuścili miasto Ghinda.

Dary, które poselstwo cesarza marokańskiego przywiozło z własnoręcznemi gratulacjami jego papieżowi, mają być nadzwyczaj bogate. Zadaniem poselstwa jest nadto, porozumieć się bezpośrednio ze Stolicą apost. w sprawie wolności wyznań w Maroku, poruszonej na madryckiej konferencji z r. 1879. Cesarz Mulej Hassan pragnie bowiem, aby tę wolność wyznań ograniczyć na razie do nadbrzeżnych miast marokańskich, gdzie fanatyzm muzułmański powściąga się z obawy przed europejskiemi okrętami wojennemi. Wnętrze kraju należałoby jeszcze nadal zamknąć dla chrześcianizmu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. lutego. Proces dr. Ziwnego. Na wniosek obrońcy dr. Ziwnego odczytano dziś 20 inkryminowanych artykułów *Parlamentaera*. Prokurator nie obstawał przy tem, ażeby rzeczone artykuły czytano. W ciągu czytania podniósł Ziwny ponownie, że on przemawiał jedynie za duchową jednością Słowian, tak jak to czynią Niemcy austrjaccy wobec swych rodaków w cesarstwie niemieckim. Prokurator podniósł na to, że w Niemczech nie ma żadnej partji pangermańskiej, którąby dążyła do podobnych celów jak stronnictwo panslawistyczne.

W tej chwili przemawia obrońca oskarżonego dr. Markbreiter. Po południu zostanie wyrok wydany.

Wiedeń d. 25. lutego. Memorjał Czechów szlązkich w sprawie równouprawnienia językowego przesłało ministerjum prezydenturze opawskiej do zaopiniowania. Zdziwiła tu powszechnie przerwa w obradach komisji budżetowej, mianowicie co do etatu ministerstwa oświaty, z którego przychodził właśnie pod obrady oddział „szkoły główne." Rząd podobno rokuje z Czechami, którzy mieli oświadczyć, że będą głosować przeciw całemu etatowi oświaty gautschowskiej, jeżeli życzenia ich nie będą spełnione. Rokowania napotkały na jakieś szkopuły, mimo to słychać w kołach czeskich o jakowychś koncesjach Gautscha. (Ob. Przegl. pol.)

Budapeszt d. 25. lutego. Półurzędowa *Budap. Corr.* pisze: Obrady nad projektem do ustawy o podatku spirytusowym natrafiły w austrjackiej Izbie posłów na pewne trudności, które dają z wielu stron powód do twierdzenia, że podjęcie ponownych rokowań między rządami obu połów monarchii w celu zmian w przedłożeniu rządowem okaże się niezbędnem.

Na podstawie pewnych wiadomości, które nas z kompetentnego źródła z Wiednia dochodzą, mamy powód wierzyć, że wszystkie te przypuszczenia nie mają żadnej podstawy. Rząd austrjacki ma wszelkie powody dążyć do tego, a to w dobrze zrozumianym interesie przedlitawskiej części monarchii, ażeby projekt do ustawy o podatku spirytusowym bez zmiany został uchwalonym, gdyż postanowienia projektu zabezpieczają w każdym kierunku nietylko interesa austrjackiego skarbu państwa, lecz także rolnictwa i przemysłowców spirytusowych w Przedlitawii.

O zniżeniu stopy podatkowej, która i w przyszłości będzie bez porównania niższą niż w innych krajach całej Europy, nie można ani myśleć. Cyfra kontyngensowania została po bardzo troskliwych obliczeniach ustanowioną, a po jakimś roku, gdyby poczynione doświadczenia przemawiały za tą koniecznością, mogłaby uledz zmianie. Co się zaś tyczy najistotniejszych ulg, które poczyniono na rzecz małych gorzelni rolniczych — a tych na Węgrzech jest niestety bardzo mało — to zgodzono się na nie prawie wyłącznie tylko ze względu na interesa gorzelni galicyjskich.

Z tego wszystkiego trudno pojąć, dlaczegoby projekt nowej ustawy miał być w głównych podstawach zmieniony, lub nawet uchylony. Co najwyżej mogłoby dać powód do wątpliwości jedno tylko postanowienie, to mianowicie, które dopuszcza wypalanie kotłówki aż do wysokości 1 hektolitra z uwolnieniem od podatku, gdyż możnaby żądać zasadniczo, ażeby w ogóle nie dopuszczano wolnego od podatków wyrobu gorzałki.

Berlin d. 25. lutego. Omawiając komunikat *Praw. Wiestnika* pisze *Nordd. Allg. Ztg.* co następuje: „Okoliczność, że Rosja dziś właśnie zdecydowała się złożyć oświadczenie stanowczo pokojowe, jest wymownym dowodem szczerych zamiarów Rosji. Pragnie ona co do swych zamiarów uspokoić Europę, a tem samem przyczynić się do rozwiania tej zmory wojennej, która ciąży na wszystkich umysłach. Podejrzenia, które z innej strony propozycjom rosyjskim podsuwają, nie są w stanie istotnej ich wartości zniweczyć."

Organ bismarkowski ponawia w końcu swoje zapatrywania, iż mylnem jest dowodzenie, jakoby propozycje rosyjskie z żądaniem, wystosowanem do Porty, potrzebowały koniecznie poparcia reszty mocarstw traktatowych.

San Remo d. 25. lutego. Wczoraj wieczór wyszedł cesarzewicz chwilowo na balkon swojej willi, następnie spał smacznie. Ma się on w ogóle lepiej, kaszel już nie taki częsty, wydzieliny mniej obfite, bólu głowy wcale nie ma, ciepłota ciała normalna.

Londyn d. 25. lutego. W Doncaster został wczoraj na miejsce dawniejszego stronnika homerulerów liberalny unionista posłem do Izby gmin wybrany.

Sofia d. 25. lutego. (Biuro Reutera). Znoszenie się mocarstw co do propozycyj rosyjskich w sprawie ks. Ferdynanda, bynajmniej nie zaniepokoiły tutejszych sfer urzędowych. Zapatrują się one na te propozycje całkiem przedmiotowo, mając za sobą kraj, który taksamo jak rząd, nie przyjmie żadnych, nawet z wolą mocarstw zgodnych propozycyj rosyjskich, któreby obecnemu stanowi rzeczy i woli narodu bułgarskiego odpowiadały.

Sofia d. 25. lutego. Zmyśloną jest pogłoska, jakoby rząd obawiał się rozruchów z powodu niezadowolenia między załogami Warny i Ruszczuka.

Konstantynopol d. 25. lutego. Mylnem jest, co donoszą o skoncentrowaniu 60.000 armii tureckiej na granicy rumelskiej i znacznych sił w Erzerum. Korpus adrjanopolski liczy conajwyżej 33.000 wojska, i jest rozłożony w całej wielkiej prowincji; w samym Adrjanopolu stoją tylko dwa pułki piechoty, dwa jazdy i jeden artylerji. W Erzerum stoi zaledwo kilka batalionów. Minister wojny kłopoce się, jak zapłacić nowe karabiny repetjerowe, i o mobilizacji ani myśleć nie może. Turcja skazana jest na neutralność.

Madryt d. 25. lutego. Izba posłów 170 głosami przeciw 47 odrzuciła wniosek dania nagany ministerstwu spraw zagr. za postępowanie jego w sprawie, w której chodziło o odszkodowania pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych za straty, jakie poniósł w czasie wojny kubańskiej.

Wiedeń d. 25 lutego 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 268 50.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 28 80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 269.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 99.—. Akcje Unionbanku 187 50. Akcje kolei Karola Ludwika 191.50. Akcje kolei Północnej 244 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 77.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 214 70 Akcje kolei Lw.-Czern 207.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152 25 Losy komunalne wiedeńskie 129 70. Akcje Tow. tureckiego 71 25 Galic. oblig. indemniz. 100 50. Akcje kolei półn. eno-zachod. (lit. B. Elbethal) 155 —. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 203 25 Akcje Bankvereinu 81 75. Rosyjski rubel papierowy **103 75.** Losy premiowane węg. —.—.

4 2/10 % Renta wspólna 77.55. 5 % renta austr. papier. 92.50. 4 % renta austr. złota 108 25. 4 % renta węg. złota 96 37. 5 % renta węg. papierowa 82 85. Napoleondory 10 5 1/2 Marki niem. 62 20.

Berlin d. 24. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 168.15. Akcje austrjackie kredytowe 139 12 Akcje kolei Karola Ludw. 77 12. Austrjackie banknoty 160 55. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 31 50. Rosyjska pożyczka wschodnia 50 50. 5 prct. listy Królestwa Polskiego 51.—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 25. lutego 1888

Hotel Żorża. B. Bianchi z Wiednia. A. dr. Chramiec z Zakopanego. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. Wł. Postruski z Wojniłowa. J. Adams z Us rz k.

Hotel Francuski J Frydeczko z Wiednia. A. Koba z Wiednia. H Friedländer z Wiednia. G. Beyer z Czerniowiec. K. Stupnicki z Buczacza. W. Kraiński z Waszatycz.

Hotel Langa. A. Wolff z Monachium. H. Plubaczek z Münch ngr tz J Mautner z Pragi M Preiss z Pragi. K. Pokorny z Odessy. Ed. Gostkowski ze Starego miasta.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25 lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k.	—.—	194 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	210 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6 %	—.—	—.—
" " " 5 %	96 50	98.—
" " gal. 5 % wyl. 10 % pr.	100.—	101 25
Banku krajowego 4 1/2 % los. w 51 l.	91.—	92 50
Towarzystwa kred. galic. 5 %	99.75	101 —
" kredyt. gal. ziem. 4 %	—.—	95 50
" kred. gal. ziem. 5 % los. w 37 l.	99.75	101 —
" kred. g. ziem. 4 % los. w 41 1/2 l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. 4 1/2 % los. w 52 l.	92 75	93 75
" kred. gal. ziem. 4 % los. w 56 l.	—.—	89 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3 %	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5 %) 2 1/2 %	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6 % los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k.	100.50	102.—
Kom. banku krajowego 5 % w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 % w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2 %	89.50	91.—
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9 93	10.08
Półimperjał rosyjski	10 34	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 3/8	1 5/8
100 marek niemieckich	61 85	62.50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1 października 1887 r

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9 27	11 35	7.06
" Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	
" Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3·19	
" Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	8·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
" Podwołoczysk	6 10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	
" Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08	
" Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·85 (pociąg mieszany)	9·29	

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A·)